

# KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREKUPCJA na „Przegląd Rzeszowski” i „Kurier Rzeszowski”  
 razem wynosi dla miejscowych roczne 4 złr.; półroczne 2 złr.,  
 kwartalne 1 złr. 50 ct., dla zamiejscowych roczne  
 6 złr. 50 ct., półroczne 3 złr. 25 ct., kwartalne 1 złr. 62 ct.,  
 miesięczne 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie  
 w klatce J. A. Polara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miar,  
 sea ogłoszeń jednego wiersza drobnym drukiem (petit). —  
 Reklamy w rubryce „Nadzwyczaj” po 10 ct. od wiersza. — Wyko-  
 piadw nadawanych redakcyi nie wraca.

## OD WYDAWNICTWA.

Z nowym rokiem 1886 rozpoczę-  
 liśmy IV. Rocznik naszych dwutygo-  
 dników.

Zapraszamy do przedpłaty, która  
 wynosi:

rocznie:  
 dla miejscowych 4 złr. — ct.  
 dla zamiejscowych 4 „ 50 „  
 kwartalnie:  
 dla miejscowych 1 złr. — ct.  
 dla zamiejscowych 1 „ 15 „

W celu ustalenia nakładu,  
 prosimy o jak najwcześniejsze  
 nadesłanie przedpłaty.

## Praca kobiet.

Rzeszów, 8. stycznia.

Rokrocznie rozdziela Zwierzchność  
 grania pewne kwoty pomiędzy ubogich.  
 Setki rąk wyciągają się po małe wspar-  
 cie. Pisząco to jednak, nie mamy na my-

śli owych biedaków, którzy po jałmużnę  
 sięgają, jest bowiem nędza większa sto-  
 krotnie, która nie wyciąga ręki, ukrywa  
 się przed wzrokiem, cierpi w milczeniu  
 i skrytości. Ma ona stałe mieszkanie w  
 społeczeństwie naszym i jest niestety  
 uprzywilejowaną towarzyszką pewnej  
 warstwy społecznej; o uchyleniu jej  
 mało dotychczas myślano, a już to nie  
 nie zrobiono w celu zaradzenia złemu.  
 Jest to nędza kobieca. Jak wielka za-  
 raza, która coraz więcej się szerzą,  
 coraz więcej pochłania ofiar, tak nędza  
 ta porywa w uściski swe coraz liczniej-  
 sze szeregi osieroconych lub wykolej-  
 nych kobiet.

Mało tą kwestyą zajmuje się społe-  
 czeństwo nasze, wychodząc z zasady,  
 która stanowi regułą ogólną, że powo-  
 łaniem kobiety jest kapłaństwo w ognisku  
 domowym. Jakżeż to wiele jednak od  
 reguły tej wyjątków, jakżeż to wiele  
 kobiet, które los wykoleja i nie pozwala  
 im spełnić tego zadania, lub też osiero-  
 cając, stawia je w szranki równo z  
 mężczyzną do walki o byt. Stosunki  
 nasze jednakże, nie uwzględniają pod-  
 bnej ewentualności, owszem utrudniają

one na każdym kroku sytuację takiej  
 kobiety i pozostawiają ją na pastwę  
 najwyższej nędzy, tem gorzej, że nie  
 ulży jej jałmużna, nie uchyli dobroczyn-  
 ność

A jednak kobieta w społeczeństwie  
 naszym, to matka najdroższa, to naj-  
 ukochnięta żona, to najmilsza siostra,  
 to córka jedyna, wszystkie tak bliskie  
 sercu, dla każdej jesteśmy gotowi po-  
 święcić wszystko. I w społecznym stó-  
 sunku zajmuje u nas kobieta uprzywile-  
 jowane stanowisko, kobiecie ustępujemy  
 wszędzie pierwszego kroku, przed nią  
 schylamy głowę, jej honoru bronimy.

Z drugiej zaś strony jakże ta kobieta  
 jest upośledzoną istotą. Jest ona więz-  
 nie małoletnią, los jej zależy zawsze  
 od losu ojca, męża lub brata. Dziś o-  
 pływa we wszystkim, dziś o uśmiech jej  
 przychyliły ubiegają się tłumy, jutro  
 biedna wdowa, opuszczona sierota, utra-  
 ciła całe znaczenie, przysnął urok, znikł  
 wpływ, stoi samotna, opuszczona; przed  
 nią rozpacz, dokoła próżnia, gorycz o-  
 puszczenia i zapomnienia.

Zaista, ustrój nasz społeczny jest

## ARLEZYANKA.

OPOWIADANIE

ALFONSA DAUDET'A.

Idąc z mojego młyna w dół ku wsi,  
 spotyka się mały folwarczek, zbudowany  
 przy drodze, w głębi dużego podwórza.

Nie wiem dlaczego dom ten zwracał  
 na siebie szczególną moją uwagę. Być  
 może, iż wpływało na to milczenie i od-  
 osobnienie, w jakim był zawsze pogra-  
 żony i te wrota jego wiecznie zamknięte.  
 Ani odgłos szczykania psów, ani dźwięki  
 mułów, ani gwar ludzkich głosów nie  
 rozlegał się nigdy w tej smutnej zagrodzie.  
 Gdyby nie białe firanki w oknach i dym,  
 unoszący się nad dachem, można by przy-  
 piścić, że folwarczek ten jest zupełnie  
 pustki.

Wczoraj w słońce potężnie wstrząsła  
 ze wsi iście ułkane słońce, szedłem  
 widział morów folwarczku, w ciemno wi-  
 zów. Na drodze przed szklanymi wrotami  
 dwa fonałe kontenery ludzkie wsi i si-  
 nemi.

Wrota były otwarte, rzuciłem więc  
 ciekawy wzrok do wnętrza.

W głębi podwórza, na długiej kamiennej  
 płycie leżał starzec zupełnie siwy, z głową  
 wspartą na dłońach. Ubranie na sobie  
 miał bardzo zniszczone: kaftan jego był  
 bardzo krótki, spodnie całe w szmatach.

Zatrzymałem się... a jeden z fernali  
 szepnął mi do ucha:

— Patrz pan, to nasz gospodarz!... Jest  
 ciągle w tej postawie, od czasu nieszczęścia  
 z synem.

Prawie w tej samej chwili, kobieta wraz  
 z małym chłopczykiem, oboje w żalobie,  
 z książkami do nabożeństwa, przeszli obok  
 nas i weszli do folwarku.

— To sassa gospodyni — dodał fernal —  
 oto wraz z młodszym synem wraca ze  
 czasu śmierci starszego syna. Ach, pan-  
 nie, to okropnie!... Ojciec nosi ciągle ubra-  
 nie zmarłego i nie chce, dać sobie wy-  
 tłumaczyć... Hej! wie siwy!

Mówiąc słowa, zaczął konie biecem i sa-  
 bidłał się do odjazdu, ale ja zaciąkałony  
 ogłotnie opowiadaniem i dopiero rozpa-  
 czyłem, i poprosiłem o pozwolenie usmie-

szczenia się obok niego, i tam, na tem  
 pachnącem sianie, dowiedziałem się prze-  
 biegu tej smutnej historyi.

Nazywał się Jan.

Był to piękny wieśniak, lat dwudziestu,  
 skromny jak dziewczyna, z twarzą wesołą  
 i otwartą. Ponieważ był ładnym i dziar-  
 skim chłopcem, dziewczęta uśmiechały  
 się i wdzięczyły do niego; on jednak był  
 na to wszystko nieczuły, albowiem serce  
 jego i myśli jedna tylko zajmowała dzie-  
 czyna: piękna Arlezyanka w aksami-  
 tach i koronkach, którą raz spotkał na  
 Lice d'Arle. Rodzice jego nie bardzo  
 chętnie okiem patrzyli na to, ponieważ  
 dziewczyna była nadzwyczaj żywa i ucho-  
 dziła za kokietkę, a przytem nie z tej cō  
 oni pochodzili mieszczowscy.

Janowi jednak związku tego wyperwa-  
 dować nie było można; na wszelkie uwagi  
 robione mu w tym względzie, odpowiadał:  
 „Umre, jak mi jej nie dadzą”.

Stając to rodzice, radni nie radni go-  
 dzić się musieli i postanowienie wyprawić  
 im wsiade po śniwach.

Pewnej niedzieli wieczorem na podwo-

wadliwy, reforma jego nie korzyść kobisty jest nieodrzeczona. Kobieta dądzająca od natury uczuciowość, cierpliwa i łagodna, jest stworzona na matkę, na towarzyszkę życia, na pocieszycielkę, lecz czy zawsze pozwala jej los spełnić to zadanie?

Ileż to kobiet zostaje zrzuconych na pastwę losu! Wdowy i córki po urzędnikach, po nauczycielach, adwokatach i innych ludziach średniego stanu inteligencji, po śmierci ojca lub męża, stają często nagle w obliczu uędzy, nie wiedząc, jak i gdzie szukać ratunku. Przed temi kobietami staje tedy nagle konieczna potrzeba pracy, zarobku. Pracuje matka, pracują córki po dniach i nocach, zamyka się oko znużone i ręka odmawia posłuszeństwa, a jeszcze nie zapracowały tyle, by głód zaspokoić, by opłacić mieszkanie i światło. Ileż z nich upadło i upada, tylko dlatego, że nie są w stanie zapracować uczciwie na utrzymanie.

Zastęp ten proletariatu kobiecego coraz się powiększa, coraz większa liczba nieszczęśliwych kobiet zwiększa swe szeregi, a co najsmutniejsza, rekrutuje je z łona stanu średniego, niekiedy nawet i z wyższych sfer inteligencji. Kobieta z gminu znajdzie sobie utrzymanie i chleb, służba lub inna fizyczna praca zapewni im wyrobienicy. Ten rodzaj pracy jednakże niedostępnym jest dla kobiety wyższego stanu. Wobec tego zatem, albo szuka ona innego zarobku więcej odpowiedniego jej uzdolnieniu, albo też nie będąc zdolną do żadnej pracy, pozostaje bezradną. W każdym razie czeka ją nędza, bo praca jej choćby najusilniejsza, będzie nieopłacaną i wyszukiwaną tak, że nie wystarczą nigdy na zaspokojenie jej potrzeb.

\* \* \*

Wina ponosi tutaj jedynie społeczeństwo, które przyjęło błędny system wychowania, kobiety i błędny system wyjątkowego traktowania ich pracy w sposób niesprawiedliwy i krzywdzący.

Wychowanie, jakie dzisiaj odbiera kobieta, nie łączy ją właściwie do żadnego praktycznego zawodu. Mężczyzna średnio choćby nie fachowo wykształcony, ma jeszcze wiele otwartych dróg przed sobą, które bądź co bądź zapewnią mu utrzymanie. Wszystkie te drogi zamknięte są przed kobietą. Jedno nauczycielstwo, niewdzięczne aż do zbytku, stoi jej otworem. System naukowy jednakże wymaga od nauczycielki publicznej studyów, nie wszystkie kobiety przeto mogą znaleźć chleb i w tym zawodzie. Cóż się dzieje z innymi? I im także przypada w udziale ten zawód, choć nie publicznego, lecz prywatnego nauczycielstwa; zawód trudny, do którego jak najmniej są uzdolnione, nie posiadają bowiem specjalnego wykształcenia i pomimo najszerszych chęci chowają dzieci cudze tak, jak były same chowane, niesystematycznie, nieumiejętnie i fantazyjnie. Jest to powód dostateczny złych zwykle rezultatów pedagogicznych, które są u nas tak widoczne.

A nadto jeśli kobieta zmuszoną jest nauczać i kształcić cudze dzieci, ku temu celowi poświęca swe życie, a nie posiada potrzebnych ku temu uzdolnień i przymiotów, to sam ten fakt staje się dostatecznym powodem zniechęcenia, które tak często jest udziałem takich nauczycielek, bo nie tak bardzo nieklóci człowieka z samym sobą i ze światem, jak kiedy okoliczności każą mu czynić to, do czego czuje się niezdolnym.

Gdzież się więc zwrócić mają? Czy do rzemiosł! Niestety cokolwiek bądź

o tem pisano, rzemiosło tylko w wyjątkowych razach byłoby odpowiedne dla kobiet średniego stanu. Jeśli bowiem nie posiadają kapitału, obrotowości i zdolności handlu, a rachują tylko na własną pracę, to rzemiosło nie będzie dla nich nigdy skutkiem utrzymania, najprzód że jest wiele takich, które wymagają siły fizycznej, powtóre iż rzemiosło spycha kobietę na niższy szczebel społecznego, pomiędzy ludzi nieodpowiednego wychowania, a wreszcie podobnie jak i wszędzie spotyka ona i na tej drodze współzawodnictwo męskie, któremu nigdy nie sprosta. Otworem dla niej stoją szwalnie, magazyny kwieciskie i krajeństwo. Tu może kobieta pracować, aż nado, do upadku sił, do utraty zdrowia, jeśli nie zabraknie pracy. Niestety jednak choćby i uzdolnienie odpowiadało i pracy było podostatkiem, to mimo tego zarobi kobieta zaledwie tyle, że z głodu nie umrze.

Tu występuje na jaw najjaskrawiej krzywda, jaka spotyka pracę kobiet: uprzedzenie świata, który w pracownicy widzi coś wyjątkowego, pracę daje jej z łaski, a choćby ona była najlepsza, znacznie niżej ją ocenia niż pracę męzczyzny, z tego jedynie powodu, że prawnicą jest kobieta. Wyzyskiwanie niecie stanowi tutaj regułę, powszechnie przyjętą przez przedsiębiorców, fabrykantów i kupców. Wobec tego kobieta pozostać musi uległą i bezbronną, bo system ten tradycyjalnie przyjętym jest w naszym społeczeństwie.

Jakież więc jest los kobiety, należącej do wychowaniem i nawiąknieniami do klas inteligentnych, kiedy zostanie samotną bez opieki i pomocy?

Jest tedy przedewszystkiem zadaniem społeczeństwa, uregulować w ten sposób stosunki, by praca kobiety była należy-

rze w folwarczku kończono już właśnie ubiad. Była to prawie uczta weselna. Narzeczona wprawdzie nie było, ale pito ciągle jej zdrowie.

W tem jakiś nieznaną człowiek zbliżył się i drzącym głosem prosi gospodarza Estève o chwilę rozmowy na osobności. Ten zadając czytać jego życzeniu, podniósł się i wychodzi z nim na drogę.

— Panie, odzywa się nieznanomy, chcę zżenić syna swego z dziewczyną, która od dwóch lat jest moją kochanką. Za świadectwo stów moich niech ci posłata te listy. Rodzice jej wiedzą o tem i dawno mi ją przyrzekli, jednakże teraz, gdy syn pański się o nią ubiega, słysząc o mnie nie chce. Ja sądzę jednak, że ona nie powinna być żoną innego.

— Masz pan zupełną słuszność — odpowiada Estève, przejrzawszy listy; — proszę cie panie, wstąp do mego domu, a skłanek winę.

— Dziękuję, zanadto mam wiele smar, twierd, abym mógł zadość uczynić zaproszeniu pana.

Powiedziawszy te słowa, oddalił się szybko krokiem.

Gospodarz, zupełnie spokojny, bez żadnego śladu poprzedniej rozmowy na twarzy, wszedł do domu i ucsta na chwilę przzerwana jego nieobecnością, większym jeszcze ożywiła się zapałem.

Tego samego wieczora gospodarz Estève wraz z swym synem na długą wybrali się przechadzkę. Kiedy już około północy wrócili, spotkali na progu domu matkę, która oczekiwała na nich.

— Żono, rzekł do niej gospodarz, ucałuj twego syna, ponieważ jest bardzo nieszczęśliwym!

Od tej pory Jan nigdy nie wspominał o pięknej Arleyzance. Kochał ją ciągle, a nawet więcej od chwili, w której ją stracił na zawsze. „Zanadto był” jednak dumny, aby coś mówić i to miłczenie było dla niego straszną torturą. Często przepędzał dnie całe skulony w kąciuku, nie nic mówiąc i nie ruszając się z miejsca.

Innym znowu razem brał się z namiernością do pracy i wykonywał sam to, co zaledwie dziesięciu najemników zdolnoby wypieścić. Wieczorami wychodził na spacer w stronę Arles i siedł dotąd,

dopóki nie zobaczył w blaskach zachodzącego słońca dźwięków miejskich. Wtedy wracał do domu. Dalej nigdy w swych przechadzkach się nie posunął.

Widząco tak smutnym i zmienionym, rodzice nie wiedzieli już co robić. Przeuczowano nieszczęście.

Pewnego razu, kiedy wszyscy byli zgromadzeni przy stole, matka patrząc ze łzami w oczach na blagode i smutnego syna, rzekła: „No, jeżeli już chcesz koniecznie, to żęń się z nią, już ci nie bronimy”.

Ojciec zacerwieniwszy ze wstępu spuścił głowę.

Jan odpowiedziawszy cichutko: „ale ja jej nie chcę”, wysunął się z izby.

Od tego czasu postępowanie Jana zmieniło się zupełnie. Widząc, że stan smutku w jakim pozostaje matki, rodziców, przeszedł w drugą ostateczność, zaczął się bawić i hulać. Tylko na zabawach w szynkach, spotkać go było można. Nawet w jakiejś święto prowadził farandole.

Widząc to, ojciec cieszył się, bardzo i powtarzał często:

— Uleżył się, nakoniec się swojej miłości — matka jednak miała serce pełne

cie ceniona i nagrodzona, by kobieta została własnym siłom, mogła podobnie jak mężczyzna, być swój zapewnienie, gdy los przeciwny postawi ją bez opieki, bez pomocy. Niechże ma środki, niech ma możność utrzymania życia.

Rezerwy dokona zmiana systemu wychowania kobiety.

**Z chwili.**

Rzeszów, 8. grudnia.

(Klub posłów miejskich w Sejmie. — Petycja kupców i przemysłowców. — Projekt pospolitego ruszenia. — Unikat sui generis).

Nowo wybrany poseł stanisławowski dr Mroczkowski nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, on pierwszy bowiem poruszył w kołach poselskich myśl założenia tyle pożądanego koła lub klubu posłów wybranych z miast. Klub taki miałby za zadanie rozbiieranie i przegotowywanie spraw, obchodzących miasta, i to tak w czasie trwania kadencji sejmowych, jak i kiedykolwiek bądź, gdy ważniejsze kwestye tego rodzaju na porządek dzienny przychoǳą. Myśl dra Mroczkowskiego zaczyna się już zmieniać w czyn, gdyż przeszło 20 posłów z miast przystąpiło do tegoż klubu, który po ulożeniu regulaminu, natychmiast funkcyonować zaczęło.

Na ręce posła dra Smolki wręczył komitet I. zjazdu chrześcijańskich kupców i przemysłowców, który się odbył w d. 27—30. września z. r. we Lwowie, petycję do Sejmu. Petycja ta zawiera trzy postulaty. Pierwszym jest, by Sejm uchwalił utworzenie na lat 10 funduszu przemysłowego, z roczną dotacją przynajmniej 50 000 złr., którego przeznaczeniem byłyby: a) udzielanie bezwrotnych, jednorazowych subwencyj; b) zakupno i rozdawanie maszyn, ulepszonych narzędzi, i t. p.; c) opłacanie przemysłowcom procent od osiągniętych przyręzek, celem rozszerzenia przedsiębiorstw; d) udzielanie niskoprocentowanych pożyczek dla tych, którzy nowe gałęzie przemysłu wprowadzają; wreszcie e) wydawnictwo podręczników przemysłow-

wych i rękodzielnicych. — Drugi postulat wytkną jako konieczność; urządzenie w stolicy kraju muzeum przemysłowego, jakoteż całego szeregu szkół fachowych na prowincyi. — Trzecim wreszcie punktem petycji, a naszem zdaniem w chwili obecnej najważniejszym, jest żądanie, by Sejm starał się wszelkimi siłami o uwolnienie świeżo powstałych fabryk od placenia dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych.

Cała petycja wykazuje dobitnie ciernie i głogi, na jakie na każdym kroku natrafia u nas czy to przemysłowiec, czy rękodzielnik, a byłby już czas najwyższy, by raz wzięto się energicznie do poprawienia tych stosunków, gdyż inaczej upadek jest nieunikniony.

Specjalnie ad hoc w Wiedniu wybrana komisya wojskowa, celem uloženia ustawy o pospolitem ruszeniu, ukończyła już swe prace. Z projektu, który będzie przedłożonym Radzie państwa, wyciągamy co następuje: Pospolite ruszenie jest uzupełnieniem c. k. armii; należę doń muszą wszyscy obywatele od 19. do 42. roku życia, którzy nie służą ani w czynnej armii, ani w obrobie kraj. Pospolite ruszenie dzieli się na 2. klasy, do pierwszej należą mogący się przydać w wojnie, do drugiej starsi wiekiem, którzy tylko w garnizonach służbę pełnić będą. Pospolite ruszenie pełni swe funkcyje tylko w granicach państwa, w groźnych jednak wypadkach może być użyte także po za granicami Austrii; będzie ono nosić na ramieniu pewne odznaki; place szeregowców i oficerów mają być te same, co w armii czynnej, oficerów mianuje cesarz.

Niktby nie uwarzył, że w Europie, gdy od kilkunastu lat wszędzie już poddaństwo zniesione, znajdując się i to w Galicyi, wioska, która jeszcze pańszczyzną odrabiała musi. Jest to gmina Zielona, której grunta położone po obu brzegach Zbrucza, stanowiącego jak wiadomo granicę państwa austriackiego, waktęk tego właśnie znajdują się po części na austriackiem, a po części na rosyjskiem terytorjum. Do r. 1861 odrabiali też mieszkańcy Zielonej, jako po części poddani rosyjscy, powinności poddańcze, gdy jednak w tym roku i w Rosyi włóczęństwo usamowolnione zostało, odmówili naturalnie dalszego składania danin. Co się jednak nie

dzieje? Oto rosyjski właściciel tej wsi starał się, że Zielonianom zabroniono przystępu do ich gruntów z tamtej strony Zbrucza, waktęk czego musieli biedacy, straciwszy plon całego roku, gdy żadne rekursa, wnieszone tak do rosyjskiego jak i austriackiego rządu nie pomogły, zgodzić się znów na wykonywanie powinności pańszczyźnianych! Oba rządy odpowiedziały na podania, że ustawy ich są tylko dla własnych a nie dla obcych poddanych. Obecnie wniosła gmina Zielona podanie do Sejmu, by ją wybrał od tego okrutnego położenia; czy jednak Sejm będzie w możności zadość uczynić tej próbie, to już wątpliwe...

**Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego.“**

Zołynia, 1. stycznia.

(Wesela żołyńskie. — Teatr Dulemby. — Czytelnia. — Spisek).

Jesień zesłała nam glucho, jakby czas załoby. Nigdzie zabawy, nigdzie rozrywk! Wprawdzie przed adwentem każdego wtorku, który tu jest dniem ślubów, bywało i po 9 ślubów (!) ale te wyglądały, ot tak, jak pogrzeby. Bo rzeczywistość śmiechny to a zarazem i smutny widok podmiełonych państwa młodych, družbów i weselnych gości, wypiewujących pieśni — nabożne. Czy to jest oznaką pobożności, pozwolę sobie wątpić. Ciekawem i to także, że nieraz widywałem żołyńskie panny młode, idące z uśmiechniętą twarzą do ołtarza, a panów młodych „szlochających"! Czyżby małżeństwo było tak straszne dla żołyńskiej młodzieży?

Adwent byłby nam także zeszedł w grobowem milczeniu, gdyby się nie był zjawił p. K. Dulemba ze swoją trupą. Teatr Dulemby dał nam 4 przedstawienia, i śmiało powieździć można że „Wdówka“, „Bilecik miłośny“, „Ciotka na wydaniu“, „Staruszkowie w załotach“, „Raj na ziemi“, „Marcowy kawaler“, „Awantura na przedmieściu“, „Czem się kobiety bronią“, „X. Y.“ prześcigły nasze oczekiwania. Taki p. Janusz, Zieliński i pna Kwiatkowska śmiało mogliby wystąpić nawet na większej scenie. A dowodem najlepszym było, że inteligentna publiczność tutejsza i przyjezdna uczęszczała pilnie na każde przedstawienie, i opuszczała teatr zadowolona z przyjemnie spędzonego wieczoru. W ogóle sala teatralna była oprócz pierwszego dnia, szczerline zapełniona publicznością. Wszyscy żałujemy, że towarzystwo p. Dulemby wyjechało do Łetajaka i życzymy mu powodzenia, na które zasługuje.

Zresztą trudno u nas o jaką rozrywkę. Była tu kiedyś dość wielka biblioteka, złożona z kilkuset dzieł polskich, niemieckich i francuskich, ale dzięki dobrej administracyi usnęła już snem, może — wiecznym. O właściwej przyczynie upadku czytelni, pomówimy kiedy indziej.

Tegoroczna deszczowa i błotnista jesień, pozwoliła sąlećwie wyspać gościecie przez „groble“, wntęk go do piętrowej wydatości, świeżo materyał na poroście. Ale ora słone nie serwowała na wydatowanie poroście, a to widocznie dlatego, aby teraz siana po swej gotowości spychać sianie, wury i ludzi w

niepokoju i baczną uwagę zwracała na syna.

Jan spał wraz z młodszym swym bratem niedaleko ich pokoju.

Nadszedł dzień świętego, Eliasza, patrona gospodarzy. Na folwarku wielka z tego powodu uroczystość. Przygotowano polewkę z wina i wielką ilość różnych smacznych rzeczy. Zabawa była wroźnająca ogniami sztucznymi i kolorowymi lampkami. Niech żyje św. Eliaszu! Tańczono do upadku. Jan też na pozór był w doskonałym humorze, chciał tańczyć koniecznie z matką; biedna kobieta płakała z radości.

W północy udano się na spoczynek. Wszyscy czuli potrzebę snu... Jan tylko jeden spać nie mógł i młodszy brał jego opowiadania później, że cała noc śluchał i jęczał.

Nazajutrz o wschodzie słońca matka ażyła, że ktoś przebiegł jej pokój szybkimi krokami. Kłopot jak go było przeczuć: „Janie, czy to ty?“ pyta. Ale on nie odpowiada, już jest na schodach. Wtedy biedna kobieta zrywa się z pościeli. „Janie,

gdzie idziesz?“ Widząc jednak, że wchodzi do spichrza, bgnie za nim: „Synu mój, na miłość Boską!“ woła, ale Jan zamyka drzwi i zasuwa rygiel. „Janie, Janie, Janeczku, odpowiedz mi!“ krzyczy biedna matka i drżące jej ręce po omacku szukają zasuwy.

W tem otkienko od spichrza otwiera się i ciało jakiegoś łoskotem upada na kamienie podwórza...

— Konając, te słowa jeszcze szeptał drżącymi wargami: „Zanadto ją kochałem... odchodzę...“

— Ach! jakże nędzne są serca ludzkie, jeżeli pogarda nie może z nich wyrugować miłości!

Tego samego poranku ludzie ze wsi wzajemnie się zapytywali: „kto tak krzyczał nad rancem w stronie folwarku Estéve?“

Tam, zaś, w podwórzu, na kamieniach pokrytych krwią, siedziała matka, prawie naga i płacząc trzymała swe niezwe dziecko w objęciach.

—



przebrać. Widocznie jesień zimą uknuły jakiś spisek na nasze życie! —

**Ropczyce, 6. stycznia.**

(Odczyt. — Wieczorek. — Walne zgromadzenia Tow. kasynowego i pedagogicznego.)

Dnia 20. grudnia 1885 r. miała p. Małecka, podróżująca prelegentka, odczyt w sali tutejszego Kółka towarzyskiego „o wychowaniu domowym”. Część dochodu z tego odczytu miała być przeznaczona na rzecz wydanych z Prus. Dochód jednak był bardzo nieznaczny, gdyż zgromadziła się bardzo szczupła liczba słuchaczy. Równocześnie tegoż dnia odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa kasynowego, na którym, po wysłuchaniu całorocznej czynności wydziału i rachunków, wybrano nowy wydział, który się ukonstytuował. Dnia 31. grudnia 1885. zaś odbył się w sali kasynowej wieczorek tańczący na zakończenie roku. Na wieczorek ten byli zaproszeni tylko członkowie Towarzystwa kasynowego z rodzinami, każdy członek kasynowy mógł jednak ze swej strony zaprosić znajomych lub przyjaciół. To też zabawa przybrała cechę wesołego kółka rodzinnego i trwała do godziny 5tej rano. Dnia 3. stycznia o godzinie 11tej rano odbyło się walne zgromadzenie oddziału ropczyckiego Towarzystwa pedagogicznego, przy dość szczupłym współudziale członków.

Załatwiono zwykle formalności i kilka spraw Towarzystwa. Na szczególną uwagę zasługiwało sprawozdanie delegata p. Józefa Chmiela, nauczyciela ze Sgdziszowa. Sprawozdanie to zawierało kilka nader trafnych uwag co do przyjęcia zjazdu ped. przez komitet przemyski, wykazywało w jaki to sposób traktował komitet ten nader ważne sprawy Towarzystwa i delegatów pojedynczych oddziałów. Z tego więc powodu praca ta zasługiwałaby na rozpowszechnienie. Wyjaśniłoby się przez to niejedno, co wpływa na zobojętnienie nauczycielstwa do tego Towarzystwa, mimo tego, że ono położyło już pewne zasługi w dziedzinie szkolnictwa.

## Z IZBY SĄDOWEJ.

### Bunt o szkołę.

Rada gminy w Zgłobniu, chcąc ułatwić założenie szkoły w gminie, uchwaliła 18. kwietnia 1885 odstąpić 2 morgi pastwiska gminnego na fundusz szkolny. Uchwałę tę zatwierdziła Rada powiatowa. Z początku nikt się nie sprzeciwiał owej uchwałie, uwazem wszyscy mieszkańcy gminy byli zupełnie z niej zadowoleni, zwłaszcza że uprawnieni do państwa była na pastwisku, którego część szkoła odstąpiła, za to ustępstwo raz na zawsze uwolnieni zostali od opłaty podatku na fundusz szkolny. To też oddanie kawałka pastwiska Radzie szkolnej miejscowej i odora nie granic, nastąpiło wobec c. k. inspektora szkół zupełnie spokojnie.

Dopiero po wybraniu do Rady gminnej, rozpoczął jedyną Gubernat buntować członków gminy przeciw wójtowi Tomaszowi Rogowi, powiadał nie on, lub też kto inny z jego adherentów, lecz właśnie Tomasz Rog powołał wójta, wybrany został.

Z początku zaprotęstował Gubernat wraz z innymi przeciw wójtowi, jednak sam

kilkrotnie do Rzeszowa, żaląc się w starostwie i domagając się uporczywie załatwienia protestu. Gdy jednak te zabiegi nie miały skutku, Gubernat skierował swą nienawiść przeciw wójtowi Tomaszowi Rogowi, zaczęł go i leży na każdym kroku i zapowiedział s góry, że na zabór pastwiska nie pozwoli, i że on i inni będą pomimo zakazu paść tam swoje bydło i nadal.

Dnia 22. maja 1885, gdy wójt z urzędnikami gminnymi udał się na pastwisko, by sepsuta przez poplecników Gubernata graniczną fosę poprawić, zastał około 70 sztuk bydła na pastwisku, a opodal hurmę włościan w wychodzącej pozycji. Wójt oświadczył, że nie wolno na szkolnym gruncie bydła paść i wezwał włościan, by bydło z pastwiska spędzili, na co Gubernat wystąpił wołając: „ludzie nie dajcie sobie zganiać bydła, ja tu dziś wójtym, kazalem wam wszystko wypaść, to musicie wszystko wypaść”. Wójt polecił policyantom Jakóbowi Guzikowi spędzić bydło; Guzik więc jął spędzać najpierw krowę Sebastjana Lipy, ale Maryanna Lipowa chwyciła Guzika za płaszcz, zerwała mu go z ramienia i zaczęła lżyć w najbrutalniejszy sposób, a inni renitenci wołali, że bydła nie spędzą, ale na pastwisku dalej pasać będą, i mając na czele Gubernata z kijem podniesionym, ruszyli się hurmą ku wójtowi i urzędnikom, lżąc ich i przezywając. Urząd widząc, że nie poradzi przeciw sile, uległ gwałtowi i ustąpił, poczem Gubernatowi wytoczono śledztwo sądowe o opór władzy i zamknięto go w areszcie śledczym. W toku śledztwa Gubernat wypuszczonym został na wolną stopę a roznamiętowany despektem, jaki jemu, głowie opozycji zgłobieńskiej wyrządzono, rozpoczął szaleć.

Groził wszystkim i każdemu, kto mu się tylko naraził. Z Izraelem Weidenbaumem rozpoczął spór o drogę i prześladował jego całą rodzinę. Gdzie się tylko Weidenbaumowie pokazali, Gubernat zaraz ich napadał, szkalując i grożąc. Małą córkę Weidenbaum, Mincię, napadł z niemiarką i tak pobił, że dziecko kilka dni było słabe. W biurze Rady powiatowej, w obecności inżyniera Wrześnińskiego groził Weidenbaumowi, że go jak wieprza rozplata nożem.

Wojciechowi Rzepce, który mu się również narażał, groził zabiciem.

Swego pastuszka Franciszka Borka, chcąc na nim wymusić wyznaczenie, co żona podczas jego uwiecznienia robiła, zwałił do stajni, związał mu ręce w tył i wśród bicia i zgęzania się nad nim, wypytywał o żonę, a gdy to nie pomogło, przymocował sznur do belki i już zabierał się do powieszenia biednego Borka, gdy mu sąsiadzi, zwabieni krzykiem chłopca, przeszkodziłi.

Gubernat szalał tak, iż mu przypisywano pomieszczenie zmysłów. Aresztowany ponownie, oddany został pod obserwację dwóch lekarzy sądowych. Lekarze ci zaopiniowali, że Gubernat należy do ambitnych natur, cierpiących na rodzaj manii wielkości; doznawczy upokorzenia popadł w wielką namiętność, ale zmysłów nie stracił i jest poczytalnym.

Rzeczywiście postać zewnętrzna Gubernata świadczy sama o trafności orzeczenia znawców. Mina pewna siebie, harda, włosy bujne, bardzo długie, zarzucone w tył głowy i okalające całą twarz, czynią go podobnym do konterfektu artysty z pisma humorystycznego. Nie dziwota, że taka persona imponowała w gminie.

Dnia 30. grudnia 1885 zasiadł Gubernat na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem, a wraz z nim 2 baby i 11 włościan, opozycja zgłobieńska nie chcąc szkoły w gminie, Gubernata oskarżyła prokuratora o zbrodnię gwałtu publicznego a §§ 98 lit. a i b i 99 u. k., o występki sbiego-

wiska a § 279 u. k., tudzież o przekroczenia a §§ 312, 411 i 496 u. k. Inni, podług dni odpowiadali za występki sbiegowiska i obrażenie wójta.

Gubernat zachował się wcale nie po stoicku. Wprawdzie w sali rozpraw trzymał się jako tako, ale wychodząc z sali podczas przerw, w sieni uderzył wójta Rogo w głowę i nazwał go łotrem, co oczywiście wcale niekorzystnie oddziało na trybunał.

Po półtoradniowej rozprawie, trybunał skazał Gubernata, za wszystkie zarzucone mu czyny, na 2 lata ciężkiego więzienia, Maryannę Lipową na 1 miesiąc ścisłego aresztu, Maryannę Plątek na 2 miesiące takiego aresztu, 8 zaś włościan na karę aresztu od 5 do 14 dni. Trzech zostało pod oskarżenia uwolnionych. X.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 9. stycznia.

\* Pięćset lat mija w styczniu b. r. od owych pamiętnych dni, gdy Jagiełło, potężny książę Litwy, zaproszonym został do objęcia tronu polskiego. W lutym przybył on do świetnym orszakiem do Krakowa, 18. połubił piękną dziedzićką korony polskiej, Jadwigę, a 4. marca został ukoronowany, dając początek potężnej dynastji Jagiellonów, pod rządami której Polska zakwitła i stanęła u szczytu swej potęgi. Stanowiąc jedno z najpotężniejszych państw. — Dotychczas niesłychanie niestety jeszcze o żadnym przygotowaniach, by godnie święcić tę wielką rocznicę.

† Karol Komarniecki, doktor wszech nauk lekarskich, po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł w piątek dnia 8 b. m. w 70 roku życia swego. Ś. p. dr Komarniecki, człowiek nadzwyczajnej prawości i szlachetności, doznał w swem życiu wiele boleści, utracił bowiem wcześniej ukochaną żonę, która zmarła nagłe na choleryę, w czasie gdy odwiedzał chorego. Los nie oszczędził mu dalszych ciężkich ciosów, gdyż utracił w kilkanaście lat później i synów swych. Pomimo tych nieśczęść nie popadł w rozgorzyczenie, przeciwnie przebolewał liczne krzyże, których mu Opatrzność nie szczęściła. poświęcił się całemu swemu zawodowi, a gdziekolwiek mógł, starał się ulagodzić cierpkie losy innych. To też spowodowało, że liczył bardzo wielu przyjaciół, nawet wielbicieli, którzy dowiedziawszy się, że powtórnie złamał nogę, robili wszelkie usiłowania, by go uratować. Sędziwość jednak chorego stanęła im na przeszkodzie, i pozwoliła mu połączyć się wcześniej z rodziną. Dr Komarniecki był najstarszym i jednym z najzdolniejszych lekarzy w mieście naszym. Cześć pamięci jego!

† Franciszek Strauss, urzędnik kolei Karola Ludwika, zakończył życie w mieście naszym dnia 3. b. m. Złotom jego na cmentarzu towarzyszył liczny orszak publiczności, a kilku członków chóru tuł Kółka literacko-muzycznego odśpiewało nad grobem „Salve regina”.

\* Wiadomości osobiste. Dla kapitana I. klasy 40. pułku piech., p. Józefa Ziegla, asystentem został stopień majora w służbie lokalnej.

\* Uroczystość jubileuszowa 25-letniej działalności w parafii tutejszej ks. kanonika Gruskiego, rozpoczęła się dnia 6. b. m. o godzinie 11 solennym nabożeństwem, podczas którego mieszany chór „Kółka literacko-muzycznego” wykonał piękną mszę Studzińskiego, koledy, a wreszcie „Te Deum”. Ks. kanonik Fafel w pięknej przemówieniu podniósł zaślęgi jubilatowi parafii tutejszej, zapożyczenia, by długo jej jeszcze przewodniczył. Po nabożeństwie, około godziny 11, przyjeżdżał dostojny jubilat wojakowski, p. Józef Fafel, p. Buzom na czele, nastąpiła Rada miej-



aka, reprezentowana przez Zwierzchność, w której imieniu przemawiał dr. Zbyszewski, deputacy tutejszego nauczycielstwa, Towarzystwo św. Wincenego a. P. i w wielu obywateli miasta, sąset reprezentantów gminy izraelskiej. Obecni zasiadli następnie do wspólnego uczy, podczas której pierwszy toast wznosił ks. kanonik Gruszka na pomysłność miasta Rzeszowa, w ręce obecnych zwierzchników, kolektorów parafii; drugi z rządu toast wznosił p. radca Woszyński, w imieniu Rady miejskiej na cześć jubilat, poczem nastąpił cały szereg innych. — Wesoła zabawa przeciągnęła się do wieczora.

**\* Dobra wiadomość** W sprawie obsadzenia posady prezenta sądu tutejszego, krążą najrozmaitsze wieści. *„Dziennik Polski”* w jednym z ostatnich numerów podaje z wiarygodnego źródła, jak twierdzi, wiadomość, że prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie zamianowanym będzie niewątpliwie p. radca Szymdziński. Dla miasta sąsiad i okolicy jest to wiadomość wielce pocieszająca, p. radca Szymdziński bowiem w czasie pobytu swego w Rzeszowie, pozyskał sobie sympatję i szacunek w szerokiej kołach publiczności. Jako długoletni członek Rady miejskiej pracował gorliwie i skutecznie dla dobra miasta naszego, jako dyrektor Kasy oszczędności swymi wybitnymi zdolnościami i pracą, przyczynił się także niemało do wzrostu tej instytucji. W ogóle chlubna działalność jego na polu publicznem zyskała powszechne uznanie. Będąc przez dłuższy czas kierownikiem sądu obwodowego, złożył p. S. dowody tyle potrzebnej energii, sprężystości i uzdolnienia, do sprawowania tego trudnego urzędu. A i w życiu towarzyskiem także, uprzejmość, uczynność i gładkość w obejściu pozyskała mu szerokie koło przyjaciół. Nie dziw przeto, że inteligencja miasta naszego z szczerą radością witałaby nominacyą p. radcy Szymdzińskiego.

**\* Koncert.** Przy nader licznyemu współdziałaniu odbył się 7. b. m. w sali kasynowej na dochód Bursy koncert muzyki wojskowej 40. pułku, pod osobistym kierownictwem kapelmistrza p. Patzkego. Wypadł on świetnie dzięki zabiegom ks. kanonika Gryzieckiego. Orkiestra z precyzyą wykonała doborowy program, a podczas paazy odbyła się tombola kilkunastu bardzo cennych i pięknych fantów, której urządzeniem zajęła się p. Adamowa Jędrzejowiczowa. Wenta nie przyszła do skutku, a tylko mała hrabianka Wodzicka sprzedała kwiaty, papierosy zaś czerczą pp. Schutów. Zaznaczyć nam wypada obecność okolicznego duchowiczyństwa, pa: hr. Wodzickiej, hr. Wallisowej, Jędrzejowiczowej Edwardowej i Stanisławowej, pp. Adamów Jędrzejowiczów, generała p. Bonina, tudzież wojskowości i bardzo wielu osób z miasta. Z pań tutejszych jako komitetowe funkcyonowały panie: Kalinowska i Schutowa. Szczypta sala kasynowa szczerze zapełniona była, wskutek czego tropikiem gorąco dotkliwie dało się we znać. — Ogółem wpłynęło do kasy 375 złr., a po straceniu wydatków pozostanie przeszło 300 złr. czystego dochodu.

**\* Kronika karnawałowa.** Towarzystwo kasynowe wraz z Kółkiem literacko-muzycznym zapowiedziało reuliony na dnie 9 i 23 stycznia, 6 i 20 lutego, tudzież 6. marca. Nie wątpliwy, że zabawy te i w karnawał cieszyć się będą powodzeniem. Nie możemy jednak pominąć tutaj jednej uwagi. Dlaczego w tym czasie solidaryzujemy się? Towarzystwo kasynowe z Kółkiem muzycznym? Czyż obydwa te instytucje nie mogą, urządzić dla siebie zabaw, czyż konieczne pod wspólną firmą? Pytanie to stawia wielu członków Kasyna, nie może jednak znaleźć zaspokajającej odpowiedzi. Lecz dajmy już zaprawdę samostawiać się nad tem, radzić lub odradzać, skoro ma się do czynienia z faktem już dokonany. Możemy tylko wyrazić szczerze

żądanie publiczności naszej, uszczęplającej na reuliony, by produkcy „chórów” stanowych z zabaw wykluczone były. Powody, które na uzasadnienie tego życzenia przytaczane bywają, są zupełnie słuszne. — Mówią coś o balu na ubogich, podobno p. burmistrz Kalinowski nosi się z tą myślą, zasługującą na uznanie. Młodzież tutejsza zamysła także urządzić bal na cel dobroczynny. Bal ten jeżeli przyjdzie do skutku, jak słyszemy świetnością urządzania i wystawy, w szeregu naszych zabaw karnawałowych zajmie pierwszorzędną miejsce.

**\* Wybór prezesa wydziału Kasy oszczędności, w miejsce ś. p. Ignacego Schaittra,** odbędzie się wkrótce.

**\* Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dnia 14. b. m. Przedmiotem narad będzie uchwalenie budżetu miasta Rzeszowa na rok 1886.

**\* W celu obsadzenia posady c. k. sekretarza rady sądu obwodowego w Rzeszowie w miejsce zmarłego ś. p. Karola Nováka,** odbyła się dnia 7. b. m. w sądzie tutejszym sesya senatu dla spraw osobistych, pod przewodnictwem prezydującego p. radcy Szymdzińskiego. Referentem był pan nadradca Schmid. O posadę tę kompetują niędzy innymi: sędzia powiatowy p. Eugeniusz Schwarz, tudzież adjuncki sądowi pp. Jezierski, Podsoński i Zukotyński.

**\* Towarzystwo kasynowemu** wypowiedział lokal właściciel domu p. Schumacher. Krok ten ze strony p. S. jest jedynie formalnością, która pragnie przyspieszyć zawarcie układu o najem na dalsze 6 lat. Towarzystwo jest skłonne do zawarcia podobnej umowy, tem bardziej, że rokowania co do umieszczenia Kasyna w przyszłym gmachu Kasy oszczędności, rozbiły się prawie zupełnie. Postawionym ma być jednakże p. Schumacherowi ten warunek, by rozszerzył salę przez zburzenie ściany, oddzielającej ją od przedpokoju. Żądanie to uznać należy za najsluszniejsze, szczerpłość bowiem rozmiarów sali daje się przy każdym nieco znaczniejszym zebraniu aż nazbyt we znać! Dowiadujemy się także, że właściciel hotelu „pod trzema koronami” ofiarował się prywatnie z chęcią przemiany swej kamienicy na lokal dla Towarzystwa, chciał także urządzić jednopiętrową salę, usiłowania te jednakże nie odniosły pożądanego dlań skutku, gdyż dom jego zanadto oddalony jest od środka miasta.

**\* Ważne zgromadzenie** członków Towarzystwa kasynowego zapowiedziane jest na dzień 29 stycznia b. r. Zawiadomienia o tem przez zarząd kasyna rozesłane zostały. Wkrótce prawdopodobnie rozpisanem też będzie ważne zgromadzenie członków Kółka literacko-muzycznego.

**\* Z powodu cholery,** której kilka wypadków sprawdzono w Tryfcie, c. k. starostwo tutejsze zarządziło, aby zwierzchności gminne wezwaly właścicieli hotelów i zajazdów, tudzież wszystkich prywatnych mieszkańców pod gruzą surowej kary, do zawiadomienia gminy natychmiast o przybyciu każdego podróżnego, tak z obwodu tryesteńskiego jak i z Włoch. Nadto poleca kierownik starostwa, aby zwierzchności gminne zarządziły jak najściślejszy dozór nad domami zajazdnymi, prowadzący dokładną ewidencję przybywających i przeczynają lekarzy, którym ma być poruczona rewizya przybyłych podróżnych, dokonanie przepisyanych desinfekcji przedmiotów szanieczynowych, tudzież, by postarali się jak o hygienę dla umieszczenia chorych i podejrzanych, jak i lekarzy. Dotychczasowe spostrzeżenia, o dotychczasowych epidemjach cholery powstają, iż, kiedyś razem cholera przekróczywszy granicę państwa austriackiego, dostawała się do kraju naszego, dziesiątkując mnogi, lub więcej ludność tegoż. Czy sławioną komunikacyą kolejową może nawet w dni kilka, podróżyć cholera, zaradzą, takową do

kraju, przynieść i dać powód do znacznego rozszerzenia się jej po całym kraju. Od natychmiastowego sfumienia zarzaku, zawleczonego przez podróżnego, zależy niewątpliwie ochronienie kraju od wielkiej klęski. Poleca nadto, aby oczyszczano, przynajmniej raz w tygodniu, wszystkie place publiczne i z takowych wywożono nieczystości na miejsce odpowiednio, by wszystkie publiczne miejsca, jak: domy zajazdne, karczmy, restauracye, kawiarnie, szynki itd., utrzymywano w jak największej czystości, a wychodki tychże kwasem karbolowym desinfekcyonowano. Dyrekcyje kolei żelaznych otrzymały już polecenia, aby o ile możności takich chorych dowożono do tych stacyj, w których znajdują się lekarze.

**\* Nowy inspektor** policji miejskiej p. Kozierowski, jak donosiliśmy, objął urządowanie z dniem 1 stycznia. Stanowisko inspektora policji w Rzeszowie wymaga niemało energii, obrotności i pracy. Czas urzędowania p. K. jest jeszcze za krótkim, byśmy już działalność jego w jakimkolwiek kierunku ocenić mogli, nie wątpliwy jednak, że nowy inspektor posiada te przyimoty i rozwinięte je w steraniu okółu dobra miasta.

**\* Pan Krawczyk,** nauczyciel tutejszy, otrzymał tymi dniami dwa bilety z podziękowaniem od Franciszka i Seweryny Duchnickich z Paryża. Powodem tego jest, że p. K. pierwszy podpisał rzeszowski adres dla jubilat, który Księgarnia J. A. Pelara przesała do komitetu lwowskiego.

**\* Cywilny szematyzm Galicyi** na rok 1886 wyszedł już z druku. Odnacza się, jak zwykle, wielką ilością błędów.

**\* W sprawie upadłości** A. Jachimowicza odbyło się dnia 8 b. m. w sądzie tutejszym, wobec komisarza konkursowego p. radcy Tafasiewicza, zgromadzenie wierzycieli. Jak wiadomo, tymczasowym zarządcą tej masy był zamianowany adwokat p. dr. Hlasiewicz z substytucyą adwokata p. dr. Reicha. Obecnie stałym zarządcą masy wybranym został przez większość wierzycieli p. Natan Liebermann. Po ukończeniu oszacowania, sklep Jachimowicza otwartym będzie dla publiczności.

**\* Sprawa przeciw zabójcom** ś. p. Jankińskiego, w sądzie tutejszym już ukończoną została. Sędzią śledczym był p. dr. Hoszard, który po ukończeniu śledztwa przedłożył akta wojskowości jako instancyi właściwej, do dalszego zarządzenia.

**\* Rolnicze kolonie żydowskie,** zaprojektowane przed kilku miesiącami przez wiedeńską „Alliance israelite,” doszły do skutku dzięki zabiegom tegoż stowarzyszenia, jako też dobrej chęci żydowskich posiadaczy dóbr ziemskich, którzy z radością przyjęli tę myśl. Lokowanie już się rozpoczęło; dotyczące podania, stylizowane w języku niemieckim, przyjmują „Alliance” wprost lub za pośrednictwem swych filij do 31 stycznia b. r. Podanie zawierać ma: imię i nazwisko kandydata, rok i miejsce urodzenia, stopień wykształcenia moralnego i fizycznego, dotychczasowe zajęcia itd. Jest to pomysł, który może za sobą jak najlepsze skutki pociągnąć, życzyliby tylko należało, by przyszli opiekunowie młodzieży tej, dbali nie tylko o fachowe uzdolnienie, lecz także o wychowanie jej w duchu narodowym.

**\* Sanki bez dzwonek,** przejeżdżają często ulicami naszego miasta. Zwracamy uwagę naszych organów policyjnych na tę okoliczność, tem bardziej, że kilkakrotnie już zdarzyło się nam widzieć jadących sankami włościan, w stanie niekoniecznie trzeźwym. Bardzo łatwo zdarzyć się może, jakid wypadek, czemu zapobiedz należy przez ścisłe przestrzeżenie wykonywania przepisów policyjnych.

**\* Teatr mechaniczny Fr. Giertego,** który przez dłuższy czas bawił w mieście naszym, cieszył się nieśledym powodzeniem. Re

też to dla naszej najmłodszej generacji nie mało uróku mają podobne przedstawienia, jak np. „automatyczny cyrk”, który rzeczywiście zastępował na szczegółniejszą uwagę, mechanika tu bowiem podziwiania godna.

\* Anonimów znów zaczyna kursować po naszym mieście. Przed kilku dniami radny miasta p. Niemetz, odebrał anonim, w którym jakiś naiwny autor, obypuje go wyrzutami z powodu, że p. N. na posiedzeniu Rady miejskiej miał rzekomo oświadczyć się przeciw obdzielaniu ubogich kołędą. Szanowny autor mylnie był poinformowany: Nad sprawą obdzielenia ubogich nie było w Radzie żadnej dyskusji, wniosek bowiem przyjęty został jednomyślnie, i p. N. nietylko przeciw niemu nie występował, lecz owszem, głosił za nim zarówno z innymi.

\* Ważne dla pp. okulistów. Medycyna na polu okulistyki zrobiła już niemałe postępy, mimo tego jednakże nie dotarła jeszcze do szczytu wiedzy. Przydarzają się bowiem wypadki słabości ocznych, wobec których sztuka lekarska jest prawie bezsilna. Po za korporacją dyplomowanych lekarzy jednak znajdują się „cudotwórcy”, dla których nie istnieją żadne trudności; i nie masz takiej słabości oka, której niewyleczyłby taki specjalista. Przypadkowym sposobem udało się nam wywieść od jednym z tych niemyślnych środków. Obywatel tutejszy p. Oleksk opowiada, że długo cierpiał na oczy, zasięgał rady lekarzy, ale nie mu nie pomagało. Dopiero poczełwi ludziska „naraili” mu jednego sławnego znachora ocnego, który podjął się wyleczenia i wyleczył rzeczywiście bardzo przystępnym, bo nie nie kosztującym środkiem. Szanowny okulista zaordynował, aby wstawczy równo ze światem, wyszedł na obejście domu, wyłaził na płot i trzepocząc rękami na kształt skrzydeł, naśladował trzykotłone pianie koguta. P. O. postąpił wedle tej wskazówki i wiara uzdrowiła go, bo od tego czasu nie cierpi na oczy. Wobec tego stał się p. O. wielkim wielbicielem talentu owego specjalisty, i na okulistyczną wiedzę lekarską zapatruje się bardzo pesymistycznie. Wiadomość ta wzbudziła niewątpliwie wielką sensację w kołach lekarskich i popchnie niechybnie na nowe tory okulistykę.

\* Wiadomości policyjne. W czasie od 3. do 8. b. m. aresztowano ogółem 22 osób, a to: za kradzież 3, za pijaństwo i awantury uliczne 10, za zebranie 2, za włóczęgostwo i brak przystulku 5, za wążsanie się po nocy 1, za nieostrożną jazdę 1 osobę. Oddano do sądu 5 osób, resztę ukarano w drodze policyjnej. Oprócz tego ukarano grzywnami: 2 osoby za dręczenie zwierząt, 1 osobę za zostawienie koni bez dozoru.

\* Stan zdrowia Kraszewskiego. Czciogodny T. T. Jeź ogłosił w sprawie Kraszewskiego list otwarty, z którego niektóre ustepy, wyjmujemy:

Szanowny Redaktorze! Przedstawiam Wam świadectwo lekarskie, tycające się stanu zdrowia Kraszewskiego. „Nietytu” pisze mi z San-Remo di Tynowski „zdrowie tamtego stercza ogromnie ucierpiało przez dwuletnie zamknięcie w ciemnym więzieniu i niegodziwe obchodzenie się z nim dozorców”, jak i systematyczne przesładowanie „oddział” sądu. Bolesć serce ściska pamięć do tego człowieka, który tyje tylko przez pracę i dla pracy. Z pewnością wkrótce zmarłby w więzieniu, gdyby mu nie pozwolono na zmianę przyjęcia. O powrocie nowego nie ma, bo byłoby to dla niego śmiercią niechybną. Mam nadzieję, że pobyt w San-Remo powoli siły jego wzmacni, do czego organicznie wyleczył. Gotą już nawet pisać się poprawiły, tylko żółdki i nerwy są nadal rozstrojone.”

Jak wiadomo, Kraszewski został wypuszczonym na jakiś czas, za złożenie kaucji, która przepada, w razie, gdyby nie wrócił więcej. Opierając się na powyższym świadectwie lekarskim, zapytuje T. T. Jeź: „co ważniejsze dla nas, czy kaucja? czy zdrowie i życie tego, który tak nam jest drogi?” Dalek zbiorowy nie ubliżyłby Kraszewskiemu, przeciwnie; a rochodzi się tu o sumę niezbyt wielką, bo o 13.000 ztr., które wykupiłby sędziwego wiarca z niewoli i jako oznaka hołdu ośłodziłby mu ostatki życia. — Słowa to komentarza nie potrzebują.

W ostatniej chwili domagał: Onegdaj Kraszewski, czując się nieco lepiej, wyjechał po wozem na spacer. W okolicach San Remo znajdują się kręte i niewygodne drogi, pełne wybojów i spadziści. Otóż na jednej z tych drożyn konie się spłoszyły, powóz się wywrócił a Kraszewski padając, ciężko się uderzył w głowę i potłuł się mocno.

† Leonard Jarosch, poseł do Rady państwa i b. prezydent sądu obwodowego w Nowym Sączu, zmarł tamże po krótkich cierpieniach dnia 31 grudnia 1885 r.

\* Nowe czasopisma. Rok 1886 przyniósł ze sobą cały szereg nowych czasopism, z których jedno tylko poważnej treści, podczas gdy inne mają na celu rozweślenie kwących humorów czytelników. Dziwny to zjawisko objawił gdy w całym kraju narzekają na biedę, ogromny zastój handlu i przemysłu, gdy każdemu zbiera się raczej na płacz, znajdziez jeszcze ludzi, a może właśnie dlatego, którzy mają jeszcze w zapasie tyle wesołości, że pragną jej innym udzielić! — Na pierwszą wzmiankę zasługują bezsprzecznie „Przeгляд społeczny, mieszcziak”, który otwiera swe łamy wszystkim siłom szczerze działającym w kierunku postępowym”, a ma na celu „badanie wszelkich objawów życia społecznego, tak krajowego jak i zagranicznego”. Szczerzebyśmy pragnęli, by w kraju naszym, tak ubogim w pisma o postępowej tendencji, „Przeгляд” mógł utrzymać się na obramem stanowisku, do czego obok wytrwałości potrzeba i materialnego poparcia. — Liczba nowych pism humorystycznych powiększyła się o trzy, a mianowicie, pod tytułem znanego kalendarza Ananas, wydawac będzie p. K. Bartoszewicz, dwutygodnik poświęcony humorowi i satyrze. Jest to już druga na tem polu próba p. B., który przed kilkoma laty wydawał w Krakowie „Harap”. Ryciny Ananas będą miały wartość pewną, gdyż najlepsi rysownicy przetrzeli swe współpracownictwo. — We Lwowie wychodzić zaczęła „Szpilka”, która dla odmiennej treści, i wcale udanych rycin, będzie mogła z czasem godnie rywalizować ze „Szczutkiem”. — Lecz i prowincja nie spi, bo oto w naszej Wieleczie, która już posiada swój dwutygodnik „Nowiny”, wydawac będzie drukarz tamtejszy p. Litwiński, ilustrowane (!) pismo humorystyczne „Śmiechek”, które wychodzić będzie co 10 dni. — Jak zjednej strony pocieszający to objawy, taki wzrost peryodycznego piśmiennictwa, tak z drugiej strony znnow wątpić należy, czy wszyscy ci nowi szerzmiarze pióra potrafią wytrwać dzierżyć wywyższone przez się standardy i czy wobec ogólnej apatii będąc: kraj w stanie dostarczyć dostatecznej liczby płacących czytelników, którzy przecie, bądź jak bądź, są główną podporą wydawców. Daj Boże, by sąd nasz był mylnym!

Ludwik Grudzi wybrany został poświadnie dnia 28 grudnia prezydentem rzeczypospolitej francuskiej. Oddano ogółem głosów 589, z których Grévisse dostało się w udziale 457, Brisson otrzymał 66, Freycinet 14, de la Forge 10, 27 głosów rozstrzelowców, a 13 kartek próżnych. Grévy, to szefowi, dla którego rzeczpospolita pierwszy i ostatnim ideałem, w ten przystęp „jest miętym” niezłomnych przekonań i odznaczają się zdrowym i racjonalnym poglądem, nie więc dziwnego, że już da-

wniej przewodnie rząd stanowisko, i obecnie zamieszka po Krak drugi w pałacu elizejskim, jako godny reprezentant Francji.

\* Piękna Aneta. Podczas kampanii ostatecznej, w armii bułgarskiej ogólna zwracała uwagę młody porucznik, który przez cały czas przy boku księcia walczył i szargwał go do tęsknoty. Zdzwołoby się, że do czynów bohaterkich wiodło go wznieście uczucie miłości ojczyzny i dumy narodowej, podnieconej najściem wroga — tymczasem, była to miłość powszednia. a pod mundurem porucznika było serduszeko rumianej, pragnącej wzajemności — pięknej Anety. Księżę jeszcze w Berlinie zwrócił na nią swe oczy, a kiedy wyjechał do Sofii, ona sama podążyła za nim, aby mu oświadczyć życie. Długo piękna Aneta była w pogardzie dam bułgarskich, teraz już zaczyna ją osławiać z faworytą księcia.

### Dział Ekonomiczny.

\* W sprawie sporyszu. Komisja kultury krajowej zagałada od Sejmu, by poczyniła wszelkie starania celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu zboża galicyjskiego, i wpłynęła na zmianę przepisów, których niesprawność powoduje, że wojskowość dowolnie je sobie domoczy, z krzywdą krajowych producentów.

Dr Teichman, członek komisji, wybranej celem orzeczenia o szkodliwości sporyszu, twierdzi, że wilgoc jest niezbędną w życiu sporyszu. a jedną z najgłówniejszych przyczyn tak bójnego rozkwitnienia się sporyszu w ostatnich kilku latach, są uległy rzek. A zatem jedynie regulacja rzek może nas od tej klęski uwolnić.

\* Magazyny zbożowe. W sejmowej komisji dla spraw krajowego gospodarstwa, poruszone projekt utworzenia we Lwowie magazynów zbożowych pod zarządem banku krajowego. Incytorem jest krakowskie Towarzystwo rolnicze.

\* Na targowice bydła drobnego we Wiedniu dostawiono dnia 7. b. m. 2803 sztuk cieląt, 1704 sztuk świń zabitych, 852 owiec zabitych i 561 jagniąt. — Na targowicy nierogacizny było oprócz tego 2760 sztuk świń, a na targowicy owczej 2882 sztuk owiec. Mięsa świętego dostawiono 46.280 kilogr. nie licząc w to wędlin, kiełbas itp.

\* Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować wolno na rogacze, zajace, lisy, jaszczki, cietrzewie, głuszcze, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności, tudzież do 15. b. m. tylko na kuropatwy i bażanty.

Ceny różnieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pasowca	7.— do 7.20	6.50 do 7.70	6.40 do 7.20
Jęczmień	5.— do 5.50	5.50 do 5.75	5.— do 5.40
Owies	5.— do 5.30	6.— do 7.25	7.— do 7.25
Owies	5.— do 5.30	6.25 do 6.70	5.50 do 6.25
Konicz	40.— do 46.—	30.— do 45.—	30.— do 42.—
Rzepak	10.— do 11.50	10.— do 10.75	9.50 do 10.25
Grzech	8.— do 9.—	7.— do 8.50	6.— do 9.—
Wyka	5.— do 5.50	— do —	4.50 do 5.75
Chmiel n.	— do —	— do —	30.— do 70.—
Okowita	— do —	— do —	23.80 do 24.10

W Bzeszowie ruch bardzo mały, ceny zboża w ustoju. Ceny produktów rolnych po świętowanym obrocie handlowym nie miały prawie żadnej zmiany. W ziarnach mącznych zupełny brak ruchu, większość gatunków pięknie znajduje odbiór. Propnita olejna trzymająca się w cenie, koniec piękny posiadawcy. Uposażenie w ziarnach strączkowych niezmiennych. Chmiel bez odbiorców.

W Krakowie ustalony targ (dnia 8. b. m.) nieco więcej obywateli. W Krakowie ustalony targ (dnia 8. b. m.) nieco więcej obywateli.





